Nr. 16. W Krakowie, dnia 15 września 1919 r. Rok XIV.

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

WYDAWCA i REDAKTOR: STANISŁAW RYMAR.

Cena: rocznie 24 K., — półrocznie 12 K., — ćwierćrocznie 6 K., — do Ameryki rocznie 2 dolary, do Niemiec rocznie 12 marek. — Jeden numer 60 hal.

Adres Administracyi i Redakcyi: Kraków, ulica Kopernika L. 8, I. piętro. — Telefonu Nr. 1227. We Lwowie jest Filia Redakcyi: ul. Pańska L. 11, otwarta od godz. 6—8 wieczór.

Kochani Bracia!

Jest źle u nas w Polsce, ale źle jest i na całym świecie. Dotychczas żyliśmy jak bankruci robieniem długów za granicą, najmniej po pięć miliardów rocznie. Ale zagranica nie ufała od samego początku naszej bezaradności i nie pożyczała nam pieniędzy, tylko dawała na kredyt te towary, jakich posiadała do zbytku. Braliśmy więc na kredyt mąkę, bawełnę i wełnę z Ameryki, bieliznę z Holandyi, sukna z Anglii, armaty z Włoch i z Francyi itd. itd. Nasze długi zagranicą już dzisiaj dochodzą do wysokości zatrważającej.

Tymczasem wojna i usposobienie wojenne wywołały i zagranicą wielkie wstrząśnienie. Dziś Ameryka ogłasza, że ma pszenicy zaledwie dosyć na własne potrzeby i że już zboża do nas wywozić nie może, a Anglia ogłasza to samo co do węgla. My nie kopiemy u siebie ani połowy tego węgla, jakiego potrzebujemy, zaczem musimy liczyć się z tem, że fabryk nie puścimy w ruch i że przez zimę będziemy marznęli. Zboża, z naszej własnej winy, a potem i, wskutek deszczów nie wystarczy nam nawet do marca. Trzeba więc z góry liczyć się ze strasznym, głodomorskim przednowkiem. Świat cały idzie ku wielkiej biedzie, ale Polska, nieopatrznie rządzona, zmierza wprost do nędzy i do bankructwa.

Dlaczego tak się dzieje?

Odpowiedź jest bardzo prosta. Wojna zgorszyła ludzi i ludzie się zepsuli. Na wszystkie braki są jakieś sposoby ratunku, ale na zepsucie ludzkie jeden jest tylko sposób to jest: poprawić się.

Przez wojnę ludzie się rozpróżniaczyli. Żołnierz siedząc przez kilka lat w okopach, lub na tyłach, odzwyczaił się od pracy na siebie, bo tego nikt od niego żądać nie mógł i nie żądał. Był ktoś inny, od żołnierza niezależny, państwo czy komenda, która dostarczała żołnierzowi jedzenia, ubrania, palenia i picia: wszystkiego. Z obywatela, który troszczył się o siebie i o rodzinę, żołnierz został utrzymankiem, o którego potrzeby troszczyli się inni. Blizko 25 milionów ludzi było żołnierzami, a więc prawie 25 milionów ludzi urzędownie, przez nakaz z góry, odwykło od pracy, od zapobiegliwości, od troski o swoje odzienie, mieszkanie, jedzenie. I tak od tego odwykł, że dzisiaj można było widzieć gospodarskich synów, którzy wróciwszy na zagrodę ojcowską, rozglądnęli się dokoła i poszli jako ochotnicy z powrotem do wojska, bo im się robić nie chciało. Sam znam urzędników, którzy wróciwszy do biura, nie umieli już rozeznać się w stosach aktów i w powikłanych sprawach, zaczem w te tropy zgłaszali się do wojska jako ochotnicy. A to byli jeszcze najlepsi ludzie.

Nie myślcie, że chcę obmawiać kogobądź, albo że chcę żołnierski stan poniżyć. Mówię to po doświadczeniu, zrobionem na samym sobie. Sam przecież byłem żołnierzem i siedziałem 10 miesięcy w okopach, wśród bitew, pochodów, ataków i ucieczek austryackich. Wzięli mnie do wojska, kiedy miałem lat 43, a więc znacznie więcej lat życia za sobą, niż przed sobą. Byłem człowiekiem przyzwyczajonym do pracy i w tak długiem życiu praca stała mi się potrzebą i nawyczką. A przecież i ja, po tych miesiącach, straconych na przymusowej żołnierce, prawie pół roku borykałem się sam z sobą, zanim się z powrotem nałamałem do pracy. A nawet najzacieklejsi wrogowie, którzy mnie z błotem mieszają, nie odmawiali mi nigdy dwóch przymiotów: uczciwości i pracowitości.

Cóż więc mówić o młodym, lekkomyślnym chłopcu, który przed pięcioma, czterema, czy trzema laty dostał się do wojska i wśród przymusowego próżniactwa, dojrzewał na męża? Jeżeli

stary pracownik, nawykły do pracy jak koń w kieracie, odczuł przez dłuższy czas na sobie skutki przymusowego próżniactwa, to jak bardzo demoralizowała się w tej wojnie dusza młodzieńca, który nie miał jeszcze czasu wyrobić w sobie poczucie obowiązku, tudzież smak i potrzebę pracy?

Ja nikogo nie potępiam, na nikogo kamieniem nie rzucam, tylko na kształt lekarza badam chorobę społeczną. I stwierdzam, że wojna rozpróżniaczyła żołnierzy.

Ale wojna rozpróżniaczyła także i cywilów. Podczas wojny pracował tylko średnio zamożny chłop, a raczej jego żona. Już wyrobnicy i zagrodnicy pracowali mniej. Zasiłki za żołnierzy, zasiłki głodowe, ewakuacyjne i rozmaite inne darmochy sprawiały, że chałupnicy i wyrobnicy więcej oglądali się na łaskę rządu, niż na zarobek. To też niejednokrotnie gospodarze zamożni, pozbawieni pomocników, nietylko więcej pracowali, ale mieli się gorzej od wyrobników. Rekwizycye żywności przeprowadzano w gospodarstwie dziesięciomorgowem, a nie w chacie „na wsi", ale zapomogę w mące, tłuszczu i innych przydziałach otrzymywali chałupicy i wyrobnicy, gdy „kmiecie", czy „bogacze" byli z nich wykluczeni.

Rozpróżniaczył się więc ten stan, który przed wojną swoją pracowitością utrzymywał społeczeństwo, to jest wyrobnicy i służba.

Rozpróżniaczyli się także robotnicy. Kiedy rząd na karteczki wydzielał mąkę, tłuszcz, ryż itd., to czy robotnik pracował jak szaleniec, czy też wykręcał się psim swędem, skutek był jednaki, bo nie dostał za swoją wydatną pracę ani grama tłuszczu, czy chleba więcej, niż jego kolega baraszkujący. Stąd wyciągał wniosek, że nie warto natężać się tem więcej, iż dożywianie ludności miejskiej i robotniczej było prawie zawsze niewystarczające. Gdyby więc ktoś i chciał był natężać się, brakowało mu sił. A tak z winy państwa i rządu robotnik rozpróżniaczył się również.

A skoro podczas wojny praca zwiększona nie dawała zwiększenia racyi chleba, omasty itd., to ludzie, chcący mieć więcej, niż inni, rzucili się ku oszustwu, kradzieży, rabunkom. Kiedy próżniactwo upaństwowiono przez to, że za większą pracowitość nie zapewniano większej wygody i większego dostatku, to nieuczciwość stała się jedynym sposobem do zapewnienia sobie lepszego jadła i odzienia, tudzież wygodniejszego mieszkania.

Oszustwa w centralach, przekupstwa w biurach, cygaństwo na każdym kroku — oto wynik tego próżniactwa. Im dłużej trwała wojna, tem bardziej ludzie przekonywali się, że prawością i uczciwością niczego się nie dorobi i tem tłumniej puszczali się na oszustwa, kradzieże i nadużycia.

Próżniactwo i nieuczciwość — oto dwie choroby, które nam zaszczepiła wojna i które toczą nasze społeczeństwo, jak rak. Cały świat skarży się na te dwie choroby, ale najokropniej grasują one u nas. Który naród prędzej uleczy się z tych chorób, ten zwycięży po tej wojnie. Dlatego Amerykanie, Anglicy, Francuzi próbują teraz rozpocząć planowe leczenie swoich narodów z tych chorób duszy. Zrozumieli to w lot niemieccy socyaliści i już wrócili do 9, a nawet 10 godzin pracy we fabrykach, gdy u nas dalej domorośli bolszewicy, zwani socyalistami, obstają przy 8, a nawet 6 godzinach pracy jako przy dogmacie. Cały świat wraca do pracy akordowej, gdzie za wydatniejszą pracę daje się większe wynagrodzenie, tylko u nas socyaliści i służący socyalistom rząd głoszą dniówkę jako ewangelię, a akord potępiają gorzej, niż herezyę. Nie słuchają w tem swoich mistrzów i komedantów socyalistów niemieckich, przemilczają oświadczenia i zarządzenia Lenina i głoszą dalej religię próżnowania.

Przeciw tej szatańskiej religii próżniactwa, my stojałowczycy, my pierwsi w Polsce wojownicy o wolność i władzę ludu, powinniśmy postawić apostolstwo pracy i uczciwości.

Jeżeli stan dzisiejszy potrwa dłużej, to zginiemy. Zagranica zarzuca nas swoimi wyrobami, bo nam się we własnych fabrykach nie chce wyrabiać tych towarów. Ale termin zapłaty za te towary przyjdzie, a gdy nie będzie czem płacić, to nas nasi wierzyciele zamienią w niewolników i będą nami tak pracować, jak Faraonowie żydami, jak podczas ostatniej wojny Niemcy polskimi robotnikami. Nie chciało nam się obsiać całej polskiej ziemi i olbrzymie przestrzenie kraju leżą odłogiem. Albo nam Ameryka zakredytuje raz jeszcze mąki, czy zboża, albo też na przednówku tysiące naszych ludzi umrze z głodu. Ale gdy przyjdzie płacić za mąkę amerykańską, to my chyba płacić będziemy zdrowiem naszego ludu, wysyłając go do Ameryki na wyrobnika, skoro tutaj u siebie nie chce nam się pracować.

Bracia stojałowczycy! Bracia wszechpolacy! Zacznijcie od siebie i wydajcie walkę próżniactwu i nieuczciwości. Jako głosiciele nowego zakonu, choć to stary nasz zakon chrześcijański, idźcie między obałamuconych i zepsutych, nawracajcie ich, leczcie ich dusze. Im prędzej nawróci się nasz naród do pracy i uczciwości, tem prędzej uzdrowi się i wyjdzie z nędzy, zależności i poniżenia. Kapłani ludowi, podnieście głosy z ambon, czyńcie misye i apostolstwo pracy i uczciwości, bo źle z nami, bo zginiemy, jeśli się rychło nie nawrócimy.

Jan Zamorski.

Jedna z najbardziej piekących spraw.

Z autorytatywnej strony otrzymaliśmy następujące informacye:

„Z polecenia Sejmu objął Wydział krajowy w r. 1892 sprzedaż soli w zarząd kraju zrazu w 59 powiatach środkowych i wschodnich i zorganizował ją w ten sposób, że w całym kraju cena

kilogramu czyli topki nie przewyższała 22 halerzy i że o ile możności w każdej gminie istniały miejsca sprzedaży soli. Ustały trudności zaopatrzenia się w sól, na które wnoszono tyle skarg i ustało dowolne podwyższanie cen przez przekupniów, — a w końcu po zaprowadzeniu patentowanego opakowania, ustało wyzyskiwanie ludności przez uszkadzanie i obrywanie topek. Powodzenie tej akcyi, którą wielokrotnie za wzór stawiano innym krajom, pozostanie niewątpliwą zasługą dawnego Wydziału krajowego, a mianowicie śp. T. Romanowicza i personalu, który on potrafił dobrać i wyszkolić w tym celu.

Ten stan rzeczy został uchylony przez zarządzenia socyalistycznego ministerstwa Moraczewskiego, któremi odjęto Wydziałowi krajowemu młyny solne w Wieliczce i Bochni i zastępstwo przy kopalniach, przez co Wydział krajowy został zniewolony do ogłoszenia z początkiem lipca b. r., że akcyę swą w sprawie sprzedaży soli zawiesza i żadnej odpowiedzialności w tej mierze przyjąć nie może.

Równocześnie ceny soli podskoczyły w całym kraju do niesłychanej wysokości: dość powiedzieć, że w Kałuszu, w miejscu, gdzie funkcyonuje salina, cena kilograma warzonki wynosi 15 koron, a w innych miejscach, a w szczególności w Galicyi wschodniej, dochodzi do kilkudziesięciu, nieraz nawet do 200 koron.

Ta wysoka cena artykułu pierwszorzędnej potrzeby i niemożność dostania soli na miejscu bez uciążliwej i kosztownej nieraz podróży stwarza sytuacyę, która oddziaływa na stosunki polityczne i społeczne. Znajdują się agitatorowie, którzy wmawiają w ludność, że brak i drożyzna soli jest dziełem polskich rządów w objętych świeżo powiatach. Zachodzi konieczna potrzeba przez szybką organizacyę sprzedaży miejscowej po cenach stałych, choćby nieco wyższych, odjąć podstawę do takiej agitacyi, zwiększyć w tym celu produkcyę w salinach i wykluczyć paskarstwo.

Wydział krajowy, który wyczekuje nowej organizacyi administracyi wewnętrznej i chce, jak to tylekrotnie zaznaczył ustnie i pisemnie, oddać rządowi polskiemu swoje urzędowanie, nie ma bynajmniej zamiaru przedstawiać się jako kierownik takiej organizacyi i nie byłby obecnie w stanie jej się podjąć, uważał jednak za swój obowiązek zwrócić uwagę ministerstwa skarbu na konieczność rychłego zaradzenia złemu, jakie przyniosła dezorganizacya systemu przez lat blisko 30, praktykowanego z powodzeniem".

Od siebie uważamy za stosowne dodać kilka słów.

Od dłuższego czasu dają się słyszeć z różnych stron kraju narzekania na brak soli, tudzież na niepomierną jej cenę.

Na podstawie zasięgniętych przez nas u miarodajnych i wiarygodnych czynników wiadomości możemy stwierdzić, że powód tego braku nie leży wcale w zmniejszonej produkcyi, względnie w niemożności intenzywnego jej prowadzenia. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że składy przy salinarnych zakładach nieraz są tak przepełnione, — np. w Peczeniżynie — iż musi się ograniczać produkcyę, gdyż niema gdzie pomieścić świeżego wyrobu.

Powód leży w zupełnie mylnej konstrukcyi obrotu solnego, a w szczególności w scentralizowaniu go w Dyrekcyi solnej w Warszawie.

Nasze wiadomości zatem pokrywają się z powyższemi informacyami i my z naszej strony w zupełności podzielamy wypowiedzianą tam opinię. Mamy nadzieję, że Ministerstwo skarbu uwzględni ją i rychło wprowadzi sprawę solną na normalne tory.

Gdyby to w najbliższym czasie nie nastąpiło, bylibyśmy zmuszeni poddać całą sprawę szczegółowej krytyce, czego wolelibyśmy uniknąć.

Pożar dzielnicy polskiej w Chicago.

W Ameryce trwają od dłuższego czasu walki ludności białej z murzynami. Polacy w tych walkach udziału nie brali. Korciło to wrogów naszych, żydów i Niemców. I oto zorganizowali pożar polskiej dzielnicy niby przez murzynów po to, aby Polaków pokłócić z murzynami i doprowadzić do rozlewu krwi.

Oto Chicagowski „Dziennik Związkowy" podaje opis, wstrząsający grozą, wypadków w dzielnicy polskiej Chicaga „Town of Lake".

Na dzielnicę polską w „Town of Lake" dokonany został zbrodniczy zamach. W czasie najgłębszego snu około godz. 3 nad ranem, w najgęściej zabudowanej części tej dzielnicy pojawiły się postacie, które w ciemnościach nocy rozpoczęły dzieło zniszczenia, rzucając na domy polskie naftowe żagwie i bomby benzynowe, wskutek czego domy niemal w jednej chwili zamieniły się w słupy ognia, rozszerzające się z błyskawiczną szybkością na wszystkie strony. Wśród uśpionych powstała zrozumiała panika.

Dziesiątki pokaleczonych, wielu śmiertelnie. Rzucano z pięter dzieci wramiona stojących na dole, gdyż nie było innego środka ratunku. Jakie się działy przy tem sceny rozpaczy, trudno opisać. Wiele upłynęło czasu, a dziesiątki domów już strawiły płomienie, zanim przybyła straż pożarna. Zbrodniarze bowiem, którzy dokonali tego zamachu na dzielnicę polską, z wyrafinowanym zamiarem zamienienia jej w perzynę, przecięli przewody telefoniczne, aby nie można było na czas przywołać straży pożarnej. Gdy wreszcie przybyła wezwana telefonami z dalszych okolic, rozlało się już takie morze płomieni, że trzeba było 70 parowych sikawek. Ratunek utrudniało i to, że ręka złoczyńców, podpaliła dzielnicę, w kilku naraz miejscach i to płynami, których gaszenie wymagało specyalnych aparatów.

Kto kierował tą zbrodniczą ręką, dotychczas nie zostało należycie stwierdzone. Faktem jest jednak, że dzielnica polska padła pastwą zamachu polityczno-społecznego. Padli ofiarą ci, co byli najlojalniejszymi, najspokojniejszymi i najpracowitszymi mieszkańcami miasta, a między nimi o tym samym charakterze padli ofiarą obywatele rzeczypospolitej polskiej. Około 1500 osób bez dachu nad głową, połowa niemal bez centa w kieszeni, łaski i litości od drugich wyczekująca. — Około stu domów polskich spalonych doszczętnie, wypalona, a druga część zrujnowana morzem z trudem ugaszonych płomieni tak dalece, że niemożebna do zamieszkania.

Setki z tych pogorzelców ledwo z życiem ujść zdołało zrzucając dzieci z górnych pięter i sami wyskakując z piekła płomieni, wyjścia bowiem domostw objęte były pożarem. Nie mają też oni czem się przyodziać, gdzie głowy skłonić, w ogniu bowiem przepadł ich cały dobytek.

Na drugi dzień po pożarze odbyło się zebranie przedstawicieli Polonii amerykańskiej, w którym wzięło udział 60.000 osób.

Po gorącej dyskusyi uchwalono rezolucyę, w której czytamy:

„Zważywszy, że po gruntownem rozpatrzeniu smutnego faktu wojny rasowej, którą rozpoczęto na wschodniej części miasta Chicago, a przez podziemną konspiracyę przeniesiono na naszą dzielnicę, by sprowokować Polaków przeciw innym, aby tym sposobem ręce obmyć w tej niecnej robocie, a całą plamę rzucić na Polaków, w tej poważnej chwili dla społeczeństwa naszego;

zważywszy, że Polacy trzymając się ideałów Polski, nie brali udziału nigdy w zaburzeniach rasowych lub nieobywatelskich nadużyciach, zawsze honorowo wywiązywali się z zadań publicznych i krajowych;

zważywszy, że stwierdzone zostało, że podpalono domy w polskiej dzielnicy Town of Lake, by sprowokować Polaków, by rzucili się na murzynów za to, że ci podpalali domy polskie;

zważywszy, że sprowadzenie milicyi do dzielnicy Town of Lake jest tylko dla poniżenia Polaków przed światem, że bez bagnetu pomiędzy nami porządku zaprowadzić nie można);

odzywamy się do Was, Bracia, zatrzymajcie zimną krew, bądźcie spokojni, bo wrogowie chcą, by Polak splamił się krwią, by się zemścił za zgubienie i spalenie mienia swego.

Zrzeszenie instytucyi społecznych na terenie Wschodniej Małopolski.

Wyniki dotychczasowej działalności zrzeszeń i instytucyi społecznych dobroczynnych we Wschodniej Małopolsce wykazały, że przez skupienie dotychczas rozprószonej i rozdrobnionej pracy osiągnąć będzie można znaczniejsze rezultaty. Powodowani tym duchem delegaci lwowskich instytucyi społecznych i oświatowych na zebraniu u Ks. Arcyb. J. Bilczewskiego uchwalili zrzeszyć się pod nazwą Rady Opiekuńczej Okręgowej na Ziemię Czerwieńską.

W zebranu wzięli udział imieniem Komitetu Obrony Narodowej prezes Tadeusz Cieński i Dr Panenkowa, imieniem Komitetu Biskupiego krakowskiego ks. infułat Józef Zajchowski, imieniem Tow. Kółek rolniczych prezes Artur Zaremba Cielecki, imieniem Tow. gospodarczego i Związku Ziemian Dr Pawlikowski i Leon Podlewski, imieniem Tow. skautów i „Sokoła“ p. Opieńska, którzy po wyczerpującem omówieniu obecnych warunków pracy na naszych kresach, przyszli do porozumienia na podstawie deklaracyi:

„Lwowska Okręgowa Rada Opiekuńcza będzie działała w kierunku humanitarnym i gospodarczo-społecznym w stałem porozumieniu z organizacyami: Komitetem Obrony Narodowej, Opieką nad żołnierzem Polakiem, Tow. gospodarczem, Towarz. Kółek rolniczych, T. S. L. i pokrewnemi, popierając i w razie potrzeby uzupełniając ich działalność, oraz kierując podziałem pracy, by zapobiedz marnowaniu wysiłków wielostronnych i pracować planowo.

Rada Okręgowa Opiekuńcza składa się z delegatów, wysyłanych po dwóch z każdej organizacyi oraz po jednym od Rad Powiatowych Opiekuńczych wraz z taką liczbą ich zastępców.

Rada wyłania ze swego łona prezydyum, kierujące wszystkiemi sprawami. Każda instytucya przynależna do Rady. zachowuje swą autonomię. Rada posiada prawo kooptacyi, przyczem tworzy po powiatach Rady Powiatowe Opiekuńcze, działające w tym samym duchu. Rada Okręgowa Opiekuńcza utrzymuje wspólnemi siłami z resztą reprezentowanych przez Radę instytucyi, Centralne Biuro informacyjne we Lwowie.

Rada Okręgowa Opiekuńcza występuje odtąd wobec władz państwowych jako centrala instytucyi społecznych na południowo-wschodnich kresach Polski.

Unia, względnie federacya instytucyi społecznych w Radzie Opiekuńczej Okręgowej, w niczem nie zmienia stosunku do Rady Głównej Opiekuńczej.

Rada Opiekuńcza Okręgowa pozostaje pod protektoratem J. E. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego.

Na podstawie wyżej wykuszczonych zasad, Rada Okręgowa Opiekuńcza na Ziemię Czerwieńską, rozpoczęła swą wydatną działalność, zorganizowawszy dotychczas 45 Rad Opiekuńczych powiatowych i miejscowych.

Wymienione instytucye społeczne, zastąpione przez swoich delegatów R. G. O., połączyły się w tym celu, aby łatwiej podołać pracy, nieść ulgę i pomoc naszemu wyniszczonemu długoletnią wojną społeczeństwu. Cały bowiem kraj nasz przed-

stawia straszliwy obraz ruiny, a przyszłość domaga się rychłej i systematycznej odbudowy — zarówno materyalnej, jak i moralnej w tej pracy.

Rada Opiekuńcza Okręgowa występuje jako kierownik wysiłków społecznych i organ wszystkich instytucyi pracujących dla dobra kraju, niemniej ma stać się rzecznikiem obywatelskim rozlicznych spraw Ziemi Czerwieńskiej wobec rządu w Warszawie.

Mamy nadzieję, że praca społeczna ujednostajniona w tem wielkiem zrzeszeniu reprezentowanem przez Radę Opiekuńczą Okręgową we Lwowie, pójdzie raźniej i że rząd polski będzie miał odtąd ułatwioną drogę do skutecznego porozumienia się i wglądu w pracy społeczne.

Zdrajcy!

Że jest w Polsce dużo łajdaków, to wiemy. Rozmaitych wyrzutków społeczeństwa ma każdy naród, mamy ich i my. Ale u nas, niestety, mnożą się wypadki, które trwogą nas napełniają.

Oto donoszą nam, że:

1. Jerzy Rozwadowski, właściciel majątku Mikłaszów, a równocześnie inżynier Wydziału krajowego, sprzedaje folwark Rusinom. Gdy Polacy zwrócili mu uwagę na to, odpowiedział z drwinami: „Jak zwał, to zwał, byle tylko dużo dał“.

2. Księżna Sapieżyna w Biłce Szlacheckiej sprzedała las w Biłce żydom, a ziemię w Hermanowicach Rusinom.

3. Konrad Łuszczarski sprzedał las w Barszczowicach żydom, łąki wydzierżawił również żydom, a usunąwszy z dzierżawy Polaka Matuszyńskiego, oddał grunta Rusinom.

Tak mogą zrobić tylko zdrajcy! Ale i my z nimi jak ze zdrajcami musimy postępować.

Wzywamy czytelników naszych, aby donosili nam, kto, gdzie i kiedy sprzedał lub wydzierżawił żydowi, ukraińcowi, słowem obcemu, a nie swojemu. Musimy założyć czarną księgę dla nich i usunąć ich z polskiego społeczeństwa.

Ziemia polska przejść może tylko w polskie ręce! Dlatego, aby tę ziemię polscy chłopi dostali, nasz Związek nie chce, aby rząd zajmował się parcelacyą na kresach, bo rządowi wszystko jedno: żyd czy katolik, Polak, Niemiec czy Rusin.

Rady gospodarcze.

Zakładajmy sady i ogrody.

Wojna, która szalała blizko lat pięć, nauczyła ona nas wszelkiej praktyczności i wykorzystywania z najmniejszego źródła, z którego nawet otrzymuje się nieznaczny dochód. Gdy ojczyzna nasza wyrwała się z kajdan niewoli i jesteśmy dziś wolnymi obywatelami w Wolnej, Zjednoczonej Polsce, więc nie zaniedbywajmy różnorodnej pracy, ale co sił naszych uczmy się poprawiać gospodarstwa nasze. Dziś hasło to powinniśmy doszczętnie wypełniać. Bo dziś już może nie będziemy więcej pracować dla wrogów-ciemiężców naszych; lecz dziś pracować będziemy dla siebie i na swojem. Więc każdy dobry obywatel polski niech zakłada sady i ogrody, które są ojczyźnie bardzo potrzebne. Wiedzmyż, drodzy Bracia, że nawet obowiązek względem ojczyzny nas do tego wzywa. A dziś widzimy w naszej ojczyźnie mnóstwo braków, które bezwarunkowo musimy usunąć. Bo inaczej nie dojdziemy do dobrobytu, lecz wpadniemy jeszcze w gorszą nędzę, niż jest teraz. Wiedzmyż, że sadownictwo i ogrodnictwo znacznie kraj wzbogaca. Przypatrzmy się Czechom lub Niemcom, tam sadownictwo i ogrodnictwo jest bardzo rozpowszechnione, tak, że drogi nie próżnują, lecz są obsadzone drzewami owocowemi, a co dopiero mówić o osobnych sadach. Tam nigdzie nie ujrzy nawet dwóch prentów próżnej ziemi, jak to u nas poza stodołami luk wokoło domów, nie po dwa prenty próżnej ziemi, lecz od 1 do 30 i więcej prentów leży zupełnie próżno. A to właśnie wielką szkodę przynosi krajowi. W Niemczech lub Czechach nikt nie potrzebuje przepłacać lichwiarsko owoców lub warzyw, bo je sam wyhoduje i wyprawi i jeszcze na targu sprzeda. A my musimy przepłacać lichwiarsko owoce, które sami moglibyśmy wyhodować i sprzedać. Czyż nie powinno być to dla nas wstydem i hańbą? Dalej nie zakładajmy rąk, lecz każdy, co możności, pracujmy dla dobra nas wszystkich.

A teraz, Kochani Bracia Czytelnicy, pomówię z Wami i ogrodach warzywnych, a dalej jeszcze trochę przypomnę i o sadach. Warzywnictwo można powiedzieć, u nas jest zupełnie zaniedbane. Tam, gdzieby można zasiać lub zasadzić warzywa, to ludzie w tem miejscu bezpotrzebnie sadzą kartofle. (Przecież o ogrodach i sadach niejeden Czytelnik pisał, pouczał, jak trzeba uprawiać, sadzić lub t. p., a ludzie widocznie nic z tego sobie nie robią). Tam, gdzie ogród jest nie bardzo mokry lub suchy i ma dobrą ziemię, tam przedewszystkiem powinniśmy sadzić lub siać warzywa. W czasie jesieni jedziemy lub idziemy na targ i tam kupuje się warzywa, jak: marchew, buraki, karpiele, cebula, czosnek i inne t. p. warzywa. A te warzywa przepłacamy lichwiarsko, które także bez trudności moglibyśmy wyhodować.

Kiedy dobiegam już końca, pomówię z Wami w tej jeszcze sprawie. Oto nie raz, ani dwa sam na swoje oczy widziałem, jak niszczą dzieci drzewka, które rosną przy drogach. Gdy pędzą te dzieci bydło na paszę, to nigdy nie dają spokoju tym drzewkom: to prawie każdem drzewkiem zatrząsają, to na nie włażą, a nawet niekiedy na pół przełamują, nie zważając na to, jaką szkodę wyrządzają. Smutna to rzecz, że u nas tak mało umieją szanować cudzą własność i prace. A na-

wet warto też przypomnieć, że kiedy rozpuszczone dzieci pójdą narwać owocu do cudzego sadu (ogrodu) i wtenczas przy rwaniu tych owoców łamią gałęzie. Chłopiec, przychodząc do domu, mówi: narwałem gruszek, czy tam jabłek, ale przy temr waniu złamałem gałąź. A rodzice mówią do chłopca swego: dobrześ zrobił, byle cię nikt nie widział. Nie rozpuszczonym dzieciom, ale rodzicom w tym wypadku winę można przypisać, bo jakby rodzice dzieciom zakazali, ażeby nikonru na złość nie robiły i raz i drugi, jakby przynieśli cudzą rzecz do domu, to wtenczas rózgą dobrze ich po ojcowsku wychłostali, to napewno więcej tak nie robiłyby.

Kochani Bracia Czytelnicy, nie zrażajmy się szkodami, wyrządzonemi przez ciemnych ludzi. Obsadzajmy drogi drzewkami i zakładajmy sady i ogrody, a dzieci nasze będą miały pożytek i pamiątkę. Wreszcie sami doczekamy się pożytku z tych drzew: ozdobią nasze domy i zagrody gospodarskie i drogi, dadzą cień w lecie, w sadach drzewa owocowe dadzą owoce. Bez żadnego namysłu zakładajmy sady i ogrody. Weźmy przykład z Czech i Niemiec. A wtenczas dojdziemy do wielkiego dobrobytu i wzbogacenia. W następnych numerah pomówię z Wami obszerniej o ogrodnitwie i sadownictwie, o zakładaniu i przybieraniu ziemi pod sad. A dalej pomówię o ziemi piasczystej, co na niej uprawiać i sadzić.

Wasz Szymczyk St. Ant.

TO I OWO.

Jeszcze jeden cud daj Panie!

Któż to zrozumie ten cudów cud,
Że wolna Polska, że wolny lud,
Za wielki w oczy uderzył blask,
Za dużo naraz Bóg nam dał łask.

Za dużo łaski naraz dał Bóg...
Odrazu runął troisty wróg,
Odrazu zakwitł wolności kwiat,
Aż się zadziwił i zdumiał świat.

My tacy prości, — nam orać, siać,
Płakać narzekać na swoją brać,
Umiemy słuchać, umiemy dać,
Nie umiem mądrze rządzić i brać...

Bośmy oślepli na widok ten,
I pytamy się, jawa czy sen,
Czy brat jest obcym, czy obcy brat,
A gdzie nasz władca, a gdzież nasz kat?

Boże! coś tyle cudów nam dał,
Że naszych zbójów ogarnął szał,
O, dołóż jeszcze nam jeden cud,
Mądrość i rozum ma Polski lud...

Józef Nocek.

Zbieranie roślin leczniczych we wrześniu.

Warszawa, 26 sierpnia.

Oddział popierania krajowej produkcyi roślin leczniczych Ministerstwa Zdrowia Publicznego komunikuje nam:

W miesiącu wrześniu kończy się czas zbierania kwitnącego ziela tysiącznika pospolitego, zw. też centuryą (Erythraea centaurium), oraz t. zw. „próchna" czyli zarodników widłaka goździstego (Lycopodium clavatum). Zaczyna się natomiast pora zbierania korzeni, względnie kłączy: tataraku pospolitego (Acorus calamus), perzu (Triticum repens), pięciornika leśnego czyli t. zw. kurzego ziela (Potentilla tormentilla), kozłka lekarskiego (Valeriana officinalis), paprotnika lekarskiego czyli t. zw. paproci samczej (Alspidum filixmas), kopytnika pospolitego (Asarum europeum) i mydlnicy lekarskiej (Saponaria officinalis).

Przy kopaniu korzeni i kłączy dbać o to, aby nie wytępić zupełnie tych roślin (z wyjątkiem perzu), należy więc zawsze pozostawiać pewną ich liczbę, aby się mogły rozmnożyć. Po wykopaniu należy korzenie względnie kłącza starannie wypłukać, ale nie moczyć ich w wodzie zbyt długo. Suszyć starannie w przewiewnem miejscu, ale jeśli to możliwe, w podwyższonej, lecz nie zbyt wysokiej temperaturze. Szczególnie przy suszeniu kozłka lekarskiego i paprotnika lekarskiego trzeba starać się, aby szybko wyschły, przechowywać je należy w szczelnych naczyniach.

We wrześniu zbierać należy nadto owoce berberysu (Berberis vulgaris) i bzu czarnego (Sambucus nigra), które suszyć należy w podwyższonej, ale nie za wysokiej temperaturze (np. w piecu chlebowym po upieczeniu chleba), oraz jałowcu pospolitego (Juniperus communis). Z tego ostatniego strząsa się jagody, ale bez uszkodzenia gałęzi; po oczyszczeniu ze śmieci i zeschłych jagód, suszyć zbiór w przewiewnem miejscu. Bardzo popłatnem może być zbieranie pestek ze śliwek, które należy uwolnić z twardej łupiny i ususzyć.

Nieznanych sobie dobrze roślin nie należy wcale zbierać. Zbierać należy tylko wówczas, gdy rośliny zupełnie obeschły z deszczu lub rosy, najlepiej w czas pogodny, słoneczny — od godziny 10 rano do 7 wieczór. Suszyć należy natychmiast po zbieraniu w cieniu na przewiewnem poddaszu bardzo cienką warstwą rozłożone. Suszące się rośliny należy kontrolować, czy nie zagrzewają się lub nie pleśnieją. Ususzone rośliny lub ich części powinny mieć piękne zabarwienie, w palcach kruszyć się z łatwością. Unikać zanieczyszczeń innemi roślinami. Przechowywać należy ususzony materyał w szczelnych pudełkach lub w skrzynkach w zupełnie suchem miejscu. Odnosi się to szczególnie do kwiatów.

Informacyi w sprawie zbierania, uprawy i sprzedaży ziół leczniczych udziela Ministerstwo

Zdrowia Publicznego, Wydział XI (Oddział popierania krajowej produkcyi roślin leczniczych), Warszawa, Al. Belwederska 27, gmach b. korpusu kadetów.

Głosy ludu.

Nieszków, Ziemia Kielecka.

W dniach 1 i 2 lipca b. r. odbył się zjazd wszystkich uczennic szkoły gospodarczej w Nieszkowie ad Miechów, założonej przez znanych działaczy narodowych pp. Zdanowskich. Na zjazd ten przybyły licznie b. uczennice tejże szkoły z rodzicami — a także już niektóre z mężami z powiatów miechowskiego, pinczowskiego, olkuskiego i sandomierskiego. W niedzielę rano, w pięknie przystrojonej sali, w otoczeniu grona nauczycielskiego, z dyrektorką p. Żemralską na czele i wizytatorki szkoły pani Zdanowskiej i pana Szpora, powitał uczestniczki zjazdu delegat T. S. L. z Krakowa red. Gruszecki.

Po przywitaniu nastąpił szereg referatów, wygłoszonych przez prof. Brzezińskiego, red. Gruszeckiego i p. Szpora. W referatach tych były poruszone najważniejsze kwestye gospodarcze i organizacyjne kobiet na wsi, jakoteż udział kobiet w życiu społecznym przy budowaniu państwa polskiego.

Uczestniczki zjazdu przysłuchiwały się z natężoną uwagą słowom referentów. Widać było, że nowe myśli rzucane przez tychże, znachodziły odgłos i zrozumienie w duszach przysłuchujących się.

Wieczorem tego samego dnia odbyło się zgromadzenie w sprawie Śląska Górnego, pod przewodnictwem b. uczennicy tego zakładu, Stefanii Rejównej z Goźlic w ziemi sandomierskiej. Sprawę Śląska Górnego omówił referent Gruszecki, podkreślając wielką miłość Ślązaków do swojej Ojczyzny, którzy to krwią i życiem dokumentują przynależność do macierzy. Na końcu uchwalono rezolucyę, wyrażającą hołd braciom górnoślązakom i zapewnienie, że cała Rzeczpospolita, a szczególnie kobieta polska, pamiętają i pamiętać będą o nich. Przewodnicząca zarządziła składkę na rzecz ofiar brutalności niemieckiej, która dała dość pokaźną sumę 115 koron i 67 rubli.

Wzruszający był moment, gdy po całodziennej, rzetelnej pracy i skromnym posiłku wieczornym i po przemówieniu jednej z uczennic, która w nieuczonych słowach podziękowała imieniem zebranych inicyatorom szkoły, gronu nauczycielskiemu i referentom, wystąpił mąż jednej z b. uczennic i podkreślił, że jeżeliby wszystkie wiejskie dziewczęta były tak wychowane i nauczone jak jego żona (która to wszystko zawdzięcza szkole), Polska byłaby najbogatszym, najsprawiedliwszym i najuczciwszym państwem na świecie.

Po skończonym zjeździe większa część uczennic byłej szkoły udała się na wycieczkę w Poznańskie, aby tam naocznie przekonać się o postępach gospodarczych i kulturalnych braci Wielkopolan.

Tłuczań.

Dnia 10 sierpnia b. r. urządził u nas poseł Michał Marek wiec sprawozdawczy, na który zeszła się licznie ludność okolicznych wiosek.

Poseł nasz pięknie mówił o pracach Sejmu i o udziale w tych pracach swoim i swoich kolegów ze Związku Ludowo-Narodowego. Przekonaliśmy się wszyscy, że każden najdrobniejszy krok tego Związku, był czyniony z jaknajwiększym zrozumieniem potrzeb Ojczyzny. Dowiedzieliśmy się, że nasz poseł w wielu pracach osobisty wziął udział.

Poseł Marek mówił skromnie, przedstawiając nam tylko fakta dokonane. I wiemy teraz, że wszystkie obietnice, postawione w programie, wypełnił, a szczególnie zasłużył się około dobrobytu swojego okręgu wyborczego. I dlatego odjechał obdarzony jednomyślnym zaufaniem wszystkich uczestników wiecu.

Uczestnik.

Zembrzyce.

Na wiec sprawozdawczy posła Marka, zebrało się wielu jego zwolenników, ale i przeciwników. Mimo to, udał się pięknie, bo wszyscy zaufali słowom człowieka, który na każdą rzecz zapatruje się poważnie, obietnice dane święcie wypełnia i służy ludowi ze wszystkich sił swoich, co nie z jego skromnych słów, ale z uczynków wszystkim znanych wiemy.

Dlatego też, że to taki człowiek mądry, pracowity i poważny, przewódcy piastowców i socyalistów rady sobie dać nie mogą ze złości, bo wiedzą, że jemu sprawy nasze z pełnem zaufaniem powierzamy, a nie dostają się przeto w ich brudne ręce.

Mamy nadzieję, że w końcu i nasi otumanieni przeciwnicy zmądrzeją i zrozumieją, na czyjej głowie interesy okręgu powinny spoczywać. Zembrzyczanin.

Stryszawa.

Wiec sprawozdawczy posła Marka osiągnął dużą liczbę słuchaczy. Nasz poseł mówił, co Sejm przez cały czas swojej działalności uczynił dobrego i jakie stanowisko wobec zagadnień politycznych zajął Związek Ludowo-Narodowy. I wiemy teraz, jak szły sprawy sojuszu Polski z koalicyą, sprawy bezrobotnych, Galicyi wschodniej i reformy agrarnej. Ucieszyło nas bardzo, że słuszne stanowisko Związku Ludowo-Narodowego, w chwilach ogólnego znaczenia, prawie zawsze zwyciężało. Sprawozdanie obecni przyjęli z uznaniem do wiadomości i dali posłowi Markowi pełne wotum zaufania. X. Y.

Paskarstwo tytoniowe w Rozwadowie.

Nigdzie chyba paskarstwo tytoniowe tak się nie rozwielmożniło, jak w Rozwadowie. Zwykle tytoniu niema, ale w czasie jak neutralny Aron Wagszal, wykonawca głównej trafiki Ruchli Friedmann, wraca z Rzeszowa z poborem tytoniu, to już w pasku jest tytoń po 40 koron za paczkę, a cygara po 6 koron za sztukę. Jak ten tytoń w głównej trafice się dzieli i kto dostał, ile dostał, ile na tem Wagszal zarobił, to już pozostanie paskarską tajemnicą. Trafikanci ze

wsi, zgłaszający się po tytoń, zwykle słyszą: „niema tytoniu“, albo: „na przyszły fasunek“, teraz niema. I do tego doszło, że w okręgu rozwadowskim są trafiki, które do 15 sierpnia 1919 r. tylko trzy razy tytoń dostały. Główna trafika dostaje co miesiąca, a reszta gdzie? Przed wojną to neutralny Aron Wagszal pożyczał pieniędzy na wykupno każdego poboru tytoniu, a dziś, ma już własny tartak w Bojanowie i kilkaset mórg lasu, gdzie na komisye lasowe posyła osobnym konnym posłańcem paczki pursiczanu, bo to przecież o jego interes chodzi.

Zapytujemy się tą drogą, czy wie o tem wszystkiem Dyrekcya okręgu skarbowego w Rzeszowie i domagamy się, aby przeprowadziła jak najdokładniejsze szkontrum, przeglądnąwszy wszystkie książki poborowe poszczególnych trafik. Ta gospodarka paskarska neutralnych obywateli musi ustać, a majątek cały, choćby to nawet był i tartak, musi być skonfiskowany.

Cóż na to p. komisarz Ryś w Rozwadowie? Jest przecież obecny przy każdym podziale tytoniu? Niech p. komisarz nie zapomina, że i ten staje się winnym, kto na złodziejstwo milczy, a przed Wagszalem niech się ma na baczności, aby go nie zaciągnąć do kryminału, bo on już wie jak to tam wygląda.

My tej sprawy nie spuścimy z oka, a zebrawszy więcej jeszcze materyału o nadużyciach, domagać się będziemy, aby dobrze się rentująca główna trafika w Rozwadowie, była oddana inwalidom, a nie neutralnym paskarzom. Najlepiej by było, aby wszyscy trafikanci okręgu rozwadowskiego nadesłali do Redakcyi „Wieńca i Pszczółki“ szczegółowy wykaz, ile razy, i za ile koron tego roku w głównej trafice w Rozwadowie pobrali tytoniu, a mając te daty w rękach, poczynimy dalsze kroki. Każdy z Was kochani czytelnicy niech we własnej wiosce, według książek poborowych to zbada i zaraz niech napisze do Redakcyi. Jeżeli panowie komisarze i władze skarbowe całymi miesiącami milczą na takie łajdactwa, to my się do tego zabierzemy, a śmierdzące paskarstwo neutralnych obywateli musi ustać. Starzy Stojałowczycy.

Bracia chłopi!

Po stu piędziesięciu latach otrzymaliśmy wolność, tę wolność, którą zniszczyła niezgoda szlachty polskiej. Narzekaliśmy na szlachtę, że przez niezgodę doprowadziła Polskę do upadku. Słusznie! Lecz uprzytomnijmy sobie to, że nie daj Boże gdybyśmy teraz przyprowadzili znów do upadku Polskę, na kim by wina upadku ciążyła i kogo by przyszłe pokolenie posądziło i na kogo by złożyło winę upadku Ojczyzny? Czy nie nas chłopów posądzili by o to i czy nie słusznie by nas posądzili? Bo my chłopi mając tą Ojczyznę wolną, zamiast w największej radości uścisnąć się, Bogu podziękować i zabrać się do pracy pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“, to się dzielimy na partye, to się kłócimy i prowadzimy bratobójczą walkę. Czem się będzie różnić upadek Polski szlacheckiej, a nieszczęście i bratobójcza walka w Polsce chłopskiej? Czytając dawne opisy W. Pola, przypomniał mi się epizod. Gdy raz żołnierze polscy prosili szlachcica litewskiego, by pieniądze, które mu chcieli dać, dał na mszę św., ten im odpowiedział, że jest wyznawcą Koranu i że takiej sprawy im załatwić nie może. Wszyscy się zdziwili, bo on był bardzo dla nich dobry. Wtedy tatar (bo on nim był) widząc ich zdziwienie, rzekł: „Po śmierci o wiarę rozprawi nas Bóg, a tu jako synowie jednej ziemi kochajmy się, bo nam Ojczyzny potrzeba“. Tak powiedział tatar! Teraz się pytam każdego uczciwego człowieka, czy można z tem tatarem porównać Daszyńskiego, Stapińskiego lub innych obrońców ludu. Czy oni powiedzieli choć raz tak „pogódźmy się, przestańmy swarów, zabierzmy się do odbudowy Ojczyzny. Tak powiedzieć, trzeba być Polakiem o wielkiej miłości Ojczyzny, ich na to nie stać.

A więc do zgody bracia chłopi, przestańmy się dzielić na partye, lecz zgromadźmy się wszyscy pod jednem sztandarem, na którym jest napis „Bóg i Ojczyzna“. Każdemu zaś, chcącemu nas jątrzyć, powiedzmy tyle:

„Po śmierci o wiarę i przekonanie nasze rozprawi nas Bóg, a tu jako synowie jednej ziemi, kochajmy się, bo nam szczęścia w Ojczyźnie potrzeba!

Góral od Żywca.

Pawłów p. Radziechów.

Jeżeli w kraju nadal będą panowały takie stosunki, jak obecnie, to przyszłość nasza ogromnie ciężka będzie.

Najgorszą klęską są urzędnicy, którzy przyjmują łapówki za jakąkolwiek bądź czynność. Weźmy naprzykład sprawę przepustek; kto się nie opłaci urzędnikowi, ten przepustki nie dostanie. Często jeżdżę koleją i słyszę od towarzyszów podróży, że wszędzie dzieje się to samo.

Drugą podobną bolączką kraju jest aprowizacya. Chłopi na wsi dostali po wkroczeniu wojsk polskich daleko mniej soli i cukru, jak mieszkańcy miasteczek. Naturalnie, bo o chłopa nikt nie dba, chłop może sobie kupić u żyda wszystkiego. Dopiero jak przychodzą wybory, to chłop jest najlepszy i najdroższy, bo wtedy chodzi o jego głos.

Koniecznie więc trzeba uwolnić państwo od złych urzędników i zaopiekować się chłopami, aby ład i zadowolenie zapanowało w kraju.

Pozdrawiam wszystkich prawych obywateli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Piotr Holdemayer.

Las, pow. Żywiec.

W naszej wsi jest bardzo wiele ludzi, co Panu Bogu świeczką palą, a dyabłu ogarek. Do takich trzeba zaliczyć w pierwszem rzędzie kobiety jak „Herodowa“, A. Pochopieniową i inne. Niewiasty te udają święte, a różnych chłystków socyalistycznych uważają za swych spowiedników i wyrażają się o nich lepiej, niż o swym biskupie.

Niedługo będę zmuszony wymienić i naszych „ujków“, którzy omal nie całują żyda Feilherta z Lachowic, by od nich kupował naczynie bednarskie. Na

pierwszym miejscu stanie z pewnością Józef Szczelnia. Nie ładnie jest drugiego opisywać, lecz trzeba, gdy żadne upomnienia nie pomagają.

A może się ludzie odzwyczają od fałszywego świętoszkostwa i płacenia żydom łapówek. Swój.

Podziękowanie WP. posłowi Zamorskiemu i WP. prof. Janowi Gruszeckiemu za załatwienie sprawy z WP. bar. Götzem.

Szanowna Redakcyo! W imieniu wszystkiej służby folwarcznej składam serdeczne podziękowanie WP. posłowi Zamorskiemu i WP. prof. Gruszeckiemu za skuteczną interwencyę u WP. bar. Götza, bo to czegośmy sobie życzyli, otrzymaliśmy bez żadnych targów i służba jest zadowolona. Tą drogą też życzymy Szan. Panom szczęśliwej, dalszej pracy dla dobra ludu i jeszcze raz zasyłamy za poparcie naszej sprawy staropolskie „Bóg zapłać".

W imieniu służby folwarcznej **Fr. Serwatka.**

Pomianowa, dnia 31 sierpnia 1919.

WIADOMOŚCI.

ZE ŚWIATA.

NASZE SPRAWY W PARYŻU. Prezydent Rady Narod., p. Piątkowski, który wrócił z Paryża, w następujący sposób przedstawia nasze położenie na konferencyi w Paryżu.

Wogóle podnieść należy, że pozycya Polski dziś przedstawia się w Paryżu całkiem inaczej, niż niedawno jeszcze. Konferencya pokojowa liczy się obecnie z Polską **jako najpoważniejszym czynnikiem polit. na wschodzie.** Przyczynił się do tego rozwój stosunków wewnętrznych w Polsce, a przedewszystkiem **siła militarna, jaką dziś Polska reprezentuje.**

To stanowisko konferencyi pokojowej znajduje wyraz w ostatnich rozstrzygnięciach dotyczących najżywotniejszych kwestyi naszych. Rozstrzygnięcia te można uważać już za pewne, gdyż w Paryżu nie istnieje obecnie tendencya przewlekania spraw. Z chwilą załatwienia problemu spraw, łączących się z układem pokojowym z Austryą, chce konferencya ustalić decydująco kwestyę tych granic Polski, które dziś do rozstrzygnięcia już dojrzały.

Sprawa Galicyi **wschodniej** w zasadzie **jest** dla nas pomyślnie załatwiona. Polska otrzyma mandat do uregulowania stosunków w kraju i sprawowania w nim rządów.

Paląca kwestya Śląska Górnego znalazła wreszcie zrozumienie na konferencyi pokojowej. Krwawe powstanie ludności polskiej zrobiło ogromne wrażenie w Paryżu. Poważni przedstawiciele koalicyi, którzy z blizka przypatrzyli się ruchowi zbrojnemu i stosunkom na G. Śląsku, oświadczają, że plebiscyt na G. Śląsku jest bezsensem, gdyż Górny Śląsk w formie krwawego plebiscytu najwymowniej zaświadczył o swej polskości. Te sprawozdania przedstawicieli koalicyi niewątpliwie przyspieszą sprawę rozstrzygnięcia, ewentualnie okupacyi Śląska przez wojska koalicyi po ratyfikacyi pokoju.

Śląsk Cieszyński. Komisya Cambona wygotowała projekt, który w najbliższych dniach zostanie przedłożony Radzie Pięciu. **W projekcie tym niestety południowo-zachodnia część powiatu politycznego cieszyńskiego przyznaną jest Czechom.**

Powiat frysztacki z wyjątkiem Pietwałdu przypada Polsce bez żadnego plebiscytu. Z powiatu frydeckiego tracimy niestety Gruszów.

Dmowski jednak imieniem Polski **nie zobowiązywał się do żadnych koncesyj gospodarczych na rzecz Czechów.** Co do węgla i kolei oświadczył, że tak, jak każdy inny i Czesi go będą mogli nabywać i korzystać z kolei.

POLSKA ZAWARŁA KONWENCYĘ Z FRANCYĄ W SPRAWIE EMIGRACYI ROBOTNIKÓW. Dnia 3 b. m. w ministeryum spraw zagranicznych została podpisaną umowa w przedmiocie emigracyi i imigracyi robotników. Konwencya była wypracowaną z inicyatywy minist. pracy i opieki społecznej, której delegat jeździł do Paryża. Tekst ostateczny ustalono w Warszawie w minist. spraw zagranicznych w porozumieniu z delegatami francuskiego ministeryum pracy p. Onalid i pułkownikiem de Villemond.

Odtąd robotnicy polscy będą otrzymywać bez trudności paszporty na roboty we Francyi.

TERMIN PLEBISCYTÓW. Najwyższa rada postanowiła poczynić zarządzenia, żeby plebiscyt we wszystkich krajach i okręgach mógł być ukończony już dnia 31 stycznia 1920 roku.

WIDOKI GOSPODARCZE DLA EUROPY ŚRODKOWEJ. Amerykański delegat żywnościowy Hoover, po powrocie do Paryża wyraził się bardzo pesymistycznie o swoich wrażeniach z Europy środkowej. Europa środkowa zdaniem Hoowera znajduje się na drodze do zupełnej ruiny gospodarczej, o ile się nie pomnoży jaknajszybciej jej sił wytwórczych i nie ujarzmi bolszewickiego ducha. Nie możemy pozwolić, oświadczył Hoower, aby środkowa Europa wpadła w przepaść, gdyż i mybyśmy się w nią potoczyli.

MILION MAREK W ZŁOCIE ZAPŁACIŁY NIEMCY ZA ZAMORDOWANIE JEDNEGO FRANCUSKIEGO SIERŻANTA. Rząd niemiecki zapłacił 1 milion marek w złocie, jako odszkodowanie za zamordowanie sierżanta Manhelma. Rząd francuski powyżej wymienioną kwotę odda do dyspozycyi francuskiego „Czerwonego Krzyża".

UCIECZKA ŻYDÓW DO POLSKI. Żydzi na całym świecie oczerniają Polskę, oskarżają Polaków fałszywie o pogromy żydowskie, szkodzą, gdzie mogą, sprawie odbudowy Polski. Ale, kiedy im grozi niebezpieczeństwo, to. — jak w dym — do Polski, gdzie im najlepiej się dzieje. Oto wygnańcy nasi, powracający z Rosyi, opowiadają, że mnóstwo żydów z rodzinami ciągnie do Polski, żeby tu schronić się przed rzezią bolszewicką, która im grozi w Rosyi. Wśród tych żydów jest wielu działaczów bolszewickich. Gnębili oni długo ludność miast i miasteczek rosyjskich, a teraz, widząc, że bolszewizm ma się ku końcowi, — chcą ujść zemsty prześladowanych. Oczywiście, będą oni

wywdzięczać się Polsce za gościnę — oszczerstwami i sianiem bolszewizmu, bo to — woda na ich młyn.

POLICYA CZESKA ZAMYKA POLSKIE ORGANIZACYE ZAWODOWE I ZABIERA ICH MAJĄTEK. Dnia 2 września skonfiskowała w Boguminie policya wszystkie książki administracyjne i kasowe polskich organizacyi zawodowych robotników chemicznych, metalowych i kolejowych. Organa czeskie skonfiskowały przytem książeczkę wkładkową bogumińskiej filii towarzystwa oszczędności i zaliczek, opiewającą na 2000 koron, organizacyi kolejarzy zaś 1000 koron gotówką. Na podstawie spisu członków, jaki znaleziono w lokalach stowarzyszeń, urządzono we wszystkich klubach rewizye domowe i odebrano legitymacye członków. Równocześnie doręczono organizacyi akt urzędowy, imieniem pogranicznej policyi czecho-słowackiej, w którym się oświadcza, że ponieważ stowarzyszenia te nie odpowiadają przepisom ustawy z roku 1867 wstrzymuje się ich czynność. Należy zaznaczyć, że stowarzyszenia robotników chemicznych i metalowych istnieją w Boguminie od lat 20 i mają statuty zatwierdzone przez byłe władze austryackie właśnie w myśl powyższej ustawy.

CZESI ORGANIZUJĄ BRYGADĘ RUSKĄ. Z wiarygodnego źródła dziś dowiadujemy się, iż w Czechach formowana jest brygada ruska, która ma być przeniesiona na Ruś zakarpacką gdzie zostanie uzupełniona. Brygada liczy obecnie już około 6 tysięcy żołnierzy, składa się przeważnie z jeńców, powracających z Włoch. Celem tej brygady na Rusi zakarpackiej ma być uderzenie na Borysław!

Wprawdzie rozejm z Petlurą zawarty, ale już się raz pokazało, co on warty. „Zachodni Ukraińcy“, nie wiadomo, czy go uznają, to też ruchy brygady rusko-zakarpackiej należy bacznie śledzić.

ŻYDZI JADĄ DO POLSKI. Z Węgier, ze Słowaczyzny, z Ukrainy, z Rosyi, wszelkiemi drogami przekradają się do Polski żydzi. Tak wrzeszczą, że im u nas źle, a jednak do nas uciekają od innych. Widocznie tam im jeszcze gorzej.

ANGLIA USADOWI SIĘ NAD BAŁTYKIEM za cenę pomocy dla Rosyi. Pomiędzy rządem angielskim a półn.-zachodnim rosyjskim rządem Liszonowa został zawarty układ, na mocy którego Anglia zobowiązuje się:

1. Wszelkimi środkami popierać Liszonowa w walce przeciwko bolszewikom, a szczególnie przy zdobywaniu Piotrogrodu.
2. Dostarczyć amunicyi, czołgów i samolotów.
3. Wywrzeć nacisk na Rzeszę niemiecką w sprawie rekrutacyi ros. jeńców woj. znajdujących się jeszcze w Niemczech.
4. Po zdobyciu Piotrogrodu i obaleniu rządu bolszewików udzielić kredytu rządowi ros. w wysokości 1 miliarda rubli celem zakupna maszyn i surowców dla przemysłu rosyjskiego.

Rosya zobowiązuje się:

1. Uznać wszelkie prawa Anglii na Bałtyku.
2. Dać możność krajom bałtyckim do swobodnego stanowienia o sobie.
3. Po upadku Piotrogrodu wyjaśnić sprawę dotyczącą Persyi.
4. Uznać wszystkie dotychczasowe długi państw., zrezygnować ze wszystkich zakupów w Niemczech, dopóki cała dostawa opiera się na kredycie angielskim.
5. Zatwierdzić wszystkie układy zawarte pomiędzy Anglią z jednej, a Kołczakiem i Denikinem z drugiej strony.
6. Zaprowadzić rządy demokratyczne w Rosyi.

JAPOŃCZYCY PRZECIW BOLSZEWIKOM. Donoszą, iż w ofenzywie przeciw bolszewikom bierze udział przeszło 150.000 Japończyków na Syberyi.

Z POLSKI.

SEJM BĘDZIE ZWOŁANYM NA WTOREK 9 PAŹDZIERNIKA. Na posiedzeniu konwentu seniorów po załatwieniu wielu ważnych spraw, postanowiono zwołanie Sejmu na 9 października.

SKANDAL Z NOWYMI MINISTRAMI. Dotąd nie obsadzone są jeszcze teki ministerstw: sprawiedliwości, rolnictwa i pracy po ministrach Supińskim, Janickim i Iwanowskim. Ministrem sprawiedliwości ma zostać sędzia Sobolewski z Warszawy, rolnictwa sekretarz Tow. rolniczego z Krakowa p. Józef Raczyński, pracy p. Józef Bek, dawniej sekretarz Rady powiatowej w Limanowej, a obecnie wiceminister spraw wewnętrznych. Podał się do dymisyi p. Wojciechowski, minister spraw wewnętrznych i p. Minkiewicz, minister aprowizacyi, ale nikt nie chce przyjąć po nich posad. Przy szukaniu kandydatów zdarzył się taki wypadek: uchwalono, aby ministrem pracy zrobić inż. Pepłowskiego, byłego posła do rosyjskiej Dumy. Tymczasem sekretarz prez. Paderewskiego zaprosił na konferencyę adwokata Pepłowskiego. Paderewski, nie znając żadnego, namówił adwokata Pepłowskiego do objęcia ministerstwa. Dopiero po podpisaniu nominacyi na ministra wyszła pomyłka, a przytem pokazało się, że adw. Pepłowski to całkiem nieczysta figura.

Byłby już czas, aby prez. Paderewski dobrał sobie lepszych pomocników.

PREZ. MINISTRÓW PADEREWSKI wraz z żoną wyjechał w poniedziałek do Paryża, aby być obecnym przy podpisaniu przez konferencyę pokoju z Austryą i aby wziąć udział w rozstrzygających rokowaniach o Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawę.

SZKOŁY POLSKIE W BIAŁEJ, od 21 lat utrzymywane przez T. S. L., przeszły od 1 września na rząd polski. Obecnie zgodzili się na to i Niemcy.

UTWORZENIE STAROSTW W KONGRESÓWCE. W „Monitorze Polskim“ ogłoszono rozporządzenie Rady Ministrów o tymczasowej organizacyi powiatowych władz administracyjnych I. instancyi na obszarze b. zaboru rosyjskiego. Zasadnicze artykuły tego rozporządzenia zawierają następujące postanowienia: Art. 1. Dawny rosyjski administracyjny podział na powiaty zostaje tymczasowo utrzymany. Powiatowa władza administracyjna I. instancyi zwie się starostwem. Art. 2. Na czele starostwa stoi starosta, który

jest przedstawicielem władzy państwowej w powiecie. Starostę mianuje minister spraw wewnętrznych.

SKĄD RZĄD POLSKI CHCE SPROWADZIĆ ZBOŻE. Minister aprowizacyi, Minkiewicz, ogłasza, że Polska kupi zboża w Rumunii i w Ameryce. Zboże to z powodu małej wartości korony wypadnie drogo. Jest tańsze zboże w Argentynie, ale do sprowadzenia go nie mamy okrętów. Cukru brak na całym prawie świecie. Ziemniaków będzie dosyć. Tłuszczu będzie brakować.

Austrya ma do 7 września oświadczyć, czy podpisze warunki pokoju, w Paryżu ułożone, czy nie podpisze. Traktat ten przewiduje, że Austrya ma przez 15 lat dostawać węgiel z Czech i z Polski, że Austrya nie będzie płacić pożyczek wojennych austryackich za poddanych polskich, czeskich i południowo-słowiańskich, a przedwojenne długi będą sprawiedliwie podzielone między wszystkie kraje. Tak samo i wagony, maszyny kolejowe itp.

O ile słychać, Austrya traktat ten podpisze.

LWÓW DLA ŚLĄSKA. Rada miejska uchwaliła 90 tysięcy koron na pomoc dla Górnego Śląska.

STAN APROWIZACYI W POLSCE. Minister aprowizacyi oświadczył wobec współpracowników „Kuryera Warszawskiego“, że racya chleba od 16 b. m. będzie zwiększona do 300 gramów dziennie. Zboża zabraknie ogółem 60.000 ton, które trzeba będzie sprowadzić z zagranicy. Tłuszcze przyjdą z Ameryki, najgorzej będzie z cukrem, bo brak go wszędzie, na całym świecie. Z Kuby można będzie tylko trochę cukru sprowadzić.

WIELKOPOLANIE DLA GÓRNOŚLĄZAKÓW. W poniedziałek b. tygodnia nadszedł z Wielkopolski pierwszy transport z żywnością dla uchodźców górnośląskich do Dziedzic. Transport ten zawierał: 22.000 kg. mąki, razem 294 worków, 3.000 kg. smalców (19 beczek), 6.000 kg. słoniny wędzonej, 100.000 sztuk papierosów, 425 l. wódki, 100 butelek rumu, 10.000 jęczmiennej kaszy.

ROZWIĄZANIE WYDZIAŁU GÓRNICZO-ROBOTNICZEGO NA GÓRNYM ŚLĄSKU. W Bytomiu wydano onegdaj następujące zarządzenie socyalisty satrapy Hoerzinga:

Na mocy § 9 p. ustawy o stanie oblężenia z dnia 4 czerwca 1851 r. ogłasza się dla regencyi opolskiej z wyjątkiem obwodu Nissa, Prudnik, Głupczyce, Grotków, co następuje:

1. Wydział górniczo-robotniczy mężów zaufania rozwiązuje się. Jego członkom zakazuje się wynajmować sal na posiedzenia tego wydziału.

2. Wykroczenia będą karane ciężkiem więzieniem do roku, zaś właściciele hoteli i restauracyi, nie stosujący się do powyższego, zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności, lokale ich zostaną natychmiast zamknięte.

Podpisany: komisarz państwowy Hoersing, komender. gen. von Friedeburg.

Tak to socyalista tępi, gdy się dorwał do władzy, ruch robotniczy polski.

PRZEJĘCIE SZKÓŁ T. S. L. W BIAŁEJ PRZEZ RZĄD POLSKI. Tymi dniami władze szkolne wydały ostatecznie reskrypty, mocą których od 1 września b. r. szkoły polskie w Białej przejdą na etat publiczny.

Seminaryum nauczycielskie męskie wraz z ludową i wydziałową szkołą ćwiczeń przejmuje Ministeryum w. r. i o. p. na mocy reskryptu z 24 lipca b. r. L. 11499/III. Zarząd Główny T. S. L. oddaje rządowi gmach wartości ponad 600.000 K, inwentarz i środki naukowe.

Szkołę wydziałową męską im. Tad. Kościuszki, utrzymywaną przez T. S. L. od r. 1898, a więc przez pełnych 21 lat, przejmuje Rada szkolna krajowa i gmina miasta Białej na mocy reskryptu z daty Lwów, 18 sierpnia 1919 r. L. 1257/II.

Tym samym reskryptem objęła Rada szkolna krajowa i wydziałową szkołę żeńską T. S. L. im. M. Konopnickiej.

Funduszowi szkolnemu oddaje T. S. L. bezpłatnie do użytku tych dwu szkół całkowity inwentarz i środki naukowe.

Uchwałą wreszcie Rady m. Białej przejmuje gmina od 1 września 1919 r. wszelkie wydatki, jakie dotąd ponosiło T. S. L. na utrzymywanie Uzupeła. Szkoły przemysłowej.

W ten sposób Biała otrzymuje całkowite, normalne i publiczne polskie szkolnictwo, gdyż gimnazyum już kilka miesięcy wcześniej przeszło pod zarząd państwowy.

Ponad 20 lat walki o polski charakter Białej zakończył się świetnem zwycięstwem polskości. Kolej teraz na Bielsko.

Zarząd Główny T. S. L. do oddania władzom szkolnym wszystkich tych szkół wydelegował sekretarza p. Stanisława Rymara i dyr. Dra Antoniego Mikulskiego.

ROZEJM POLSKO-UKRAIŃSKI. Rząd polski zawarł z Petlurą, naczelnym wodzem ukraińskim, rozejm na cały wrzesień. Prosił o to Petlura, który wysłał delegacyę do Warszawy. Petlura oświadcza, iż zrzeka się Galicyi wschodniej, a będzie bił bolszewików.

LINIA DEMARKACYJNA NA POKUCIU. Ze źródła dobrze poinformowanego dowiadujemy się:

Rumuni, opuściwszy Pokucie, zatrzymali w okupacyi najbardziej wysunięty na południe cypl wschodniej Galicyi wzdłuż górnego biegu Czarnego Czeremoszu od źródeł pod Komanową poprzez Babę Ludową, Burkut, Szybeny, Jawornik aż po Żabie, które linią demarkacyjną zostało w ten sposób przecięte, że wieś została po naszej stronie, a połoniny, do Żabiego należące, znalazły się pod okupacyą rumuńską. W ten sposób centrum Huculszczyzny pozostało pod rumuńską okupacyą.

NOWE POKŁADY LIMONITU. Około Rudnika nad Sanem przy badaniu tamtejszych pokładów rudy żelaznej, znaleziono obfite pokłady limonitu. Zdaniem fachowców produkcya opłaciłaby się sowicie, mimo braku węgla. Na miejsce przybyli 28 z. m. wysłańcy pewnej angielskiej firmy i prowadzą dalsze badania.

Zapewne, że napływ obcych kapitałów w tej chwili przyczynia się znacznie do uruchomienia zamarłego naszego przemysłu. Ale czy istotnie w kraju nie da-

łoby się znaleść kapitałów na tak zyskowne przedsiębiorstwo?

BRAK SOLI W CZORTKOWSKIEM. Rada Okręgowa Opiekuńcza na ziemię czerwieńską chcąc zaradzić brakowi soli, jaki odczuwać się daje ludności polskiej w powiecie czortkowskim, oświadcza gotowość bezzwłocznego dostarczenia pewnej ilości soli na pierwsze potrzeby. Organizacya narodowa w Czortkowie winna się w tej mierze zgłosić do R. O. O. we Lwowie (Kopernika 20).

ANGLIA postanowiła udzielić Polsce, Rumunii i Serbii pożyczki w wysokości 26 milionów funtów szterlingów na cele odbudowy przemysłu. Jeden funt szterlingów był wart przed wojną 24 kor. — teraz około 200 koron.

KRONIKA.

ODEZWA I FUNDUSZ ZIEMIAN DLA ŚLĄSKA. Zarząd Główny Związku Ziemian w Warszawie wystosował za pośrednictwem swych Oddziałów prowincyonalnych gorącą odezwę do ogółu ziemian polskich, nawołując do energicznej akcyi ofiarej na rzecz Śląska, składając na zapoczątkowanie funduszu zapomogowego dla ofiar walk śląskich 10.000 Mk.

Odezwa ta brzmi, jak następuje:

Wielkie chwile przeżywa naród polski i pod skrzydła Orła, który podniósł się do wolnego lotu, garną się wszystkie dzielnice Ojczyzny naszej, te zaś, które gnębi jeszcze przemoc wroga, rwą w krwawym wysiłku łańcuch wiekowej niewoli.

Bohaterstwem i zaciętością przoduje innym prastary piastowski Śląsk Górny: ziemia zahartowanego w twardej pracy ludu, kresowa nasza strażnica. W takt strzałów powstańczych na Śląsku uderzają dziś wszystkie serca polskie, wzrok całego narodu wlepiony w łunę, która stamtąd bije i z tchem zapartym chwytamy echa bojowej pobudki górnika i jęki tych, którzy tam padają, krwią zlani — za Polskę!

Komuż bardziej znany grzechot strzałów powstańczych, jeśli nie synom tych, którzy przed pół wiekiem z cichych dworów wyszli w czamarach n abój? W czyim uchu bliższy odzew znajdzie trąbka strzelecka, niż w uszach tych, których ojców zbudziła gra tej trąbki?

Wszak nasza to krew tak samo lała się — za Polskę!

Podajmy dłoń bratnią Ślązakom! Opatrzmy ich rany! Wesprzyjmy omdlewających!

Niechaj ziemiaństwo uczyni wszystko, co może, niechaj ofiaruje jaknajwięcej, niech odejmie sobie od ust dla nakarmienia walczących braci i tych, co przed zemstą wroga schował się do nas!

Zarząd Główny w imieniu Związku Ziemian składa 10.000 marek i wzywa wszystkie Oddziały do natychmiastowej energicznej akcyi ofiarniczej. Zebrane sumy należy przesyłać do Centrali Banku Związku Ziemian w Warszawie na rachunek „Fuduszu dla Śląska". Wykaz ofiar będzie ogłoszony.

Związek Ziemian Zarząd Główny.

Pracownicy biur Głównego Zarządu Związku Ziemian w Warszawie zebrali doraźnie na rzecz uchodźców z Górnego Śląska 501 Mr. 50 fen. i pieniądze te złożyli w wydziale ofiar „Kuryera Warszawskiego".

OPIEKA NAD UCHODŹCAMI Z GÓRNEGO ŚLĄSKA. Dnia 20 sierpnia b. r. powstał w Jaworznie Okręgowy Komitet górnośląski, w chwili, kiedy blizko 1.000 powstańców, ustępując przed przeważającym wrogiem, musiało szukać schronienia w lasach jaworznickich. Uchodźców umieszczono tak w samem Jaworznie, jak i w sąsiednich miejscowościach, jak w Szczakowej, Borach, Byczynie i t. d. Okręgowy Komitet w Jaworznie aprowizuje dziennie 1.400 ludzi, co kosztuje około 18.000 koron dziennie; potworzono kuchnie miejscowe oraz kuchnie polowe, zorganizowano pomoc sanitarną, prawną i t. d.

OD 15 WRZEŚNIA KOLEJ PODROŻEJE O DRUGIE TYLE. Min. kolei żelaznych komunikuje: Rozporządzeniem Min. kolei żelaznych, ogłoszonem w „Monitorze Polskim" z 27 sierpnia b. r. podwyższono z d. 15 września b. r. na szlakach kolei Małopolski i Śląska Cieszyńskiego wszystkie obowiązujące obecnie taryfy osobowe i bagażowe, jak również i taryfę towarową o 100%.

Zarządzenia tego nie należy uważać za odosobnione, albowiem nietylko wszystkie inne państwa powstałe na terytoryum b. monarchii Austro-Węgierskiej, jak Niemcy i Francya, a nawet takie, które wojny wcale nie prowadziły, jak Norwegia i Szwecya, podniosły taryfy kolejowe. I tak podniosły: Czecho-Słowacya istniejące taryfy od 1 lipca b. r. o 100%, Jugosławia od 16 maja b. r. o 100%, Węgry od 15 czerwca b. r. o 200%, Szwecya o 250%. Z tego wynika, że wspomniana podwyżka na szlakach Małopolski i Śląska Cieszyńskiego nie jest wcale wygórowaną, skoro od podwyżki węgierskiej i szwedzkiej jest o 100% względnie o 150% niższą.

NA SKARB NARODOWY. Polska krajowa Kasa pożyczkowa podaje do wiadomości, że wszelkie dary na skarb narodowy należy składać do wydziału skarbu narodowego, który znajduje się w Warszawie, w gmachu Kasy przy ul. Bielańskiej 10.

KS. BISKUP JÓZEF SEBASTYAN PELCZAR, jadąc do Gniezna na konferencyę Biskupów polskich, zatrzymał się w Warszawie i złożył wizytę kilku ministrom, aby im polecić sprawy przemyskie. Oświadczono stanowczo naszemu Arcypasterzowi, że Przemyśl będzie stolicą województwa, obejmującego środkową część Małopolski. Nadto p. Paderewska przyrzekła wydatną pomoc dla biednych dzieci miasta Przemyśla.

BURZLIWY WIEC. Narodowy związek robotniczy zwołał we Lwowie do sali „Sokoła-Macierzy" wiec ludu pracującego, na którym miało nastąpić sprawozdanie poselskie posła łódzkiego, prezesa klubu sejm. N. Z. R. Dra Fichny. Salę wypełnili w przeważnej części zwolennicy partyi socyalno-demokratycznej, którzy zaraz na wstępie przy wyborze prezydyum wiecu wywołali awanturę. Kilkunastu uczestników wiecu z partyi socyalistycznej gwałtem opano-

wało trybunę, strącili z niej posła Fichnę i pobili go dotkliwie. Na sali powstało zamieszanie i ścieranie się dwóch przeciwnych obozów. Ostatecznie socyaliści, będąc w większości, wybrali prezydyum wiecu, które odmawiając głosu posłowi Fichnie, udzieliło go posłowi Hausnerowi, który w dłuższym wywodzie wykazywał zasługi P. P. S. około zjednoczenia niepodległej Polski oraz wyraził zapatrywanie, iż wyłącznie P. P. S. uprawnioną jest do zastępowania interesów klasy pracującej, a nie N. Z. R., któremu zarzucał mówca, iż pozostaje na usługach burżuazyi.

Następnie pozwolono przemówić posłowi Fichnie, ale tylko w kwestyi osobistej. Pos. Fichna zaprotestował przeciw podobnemu postępowaniu, zrzekając się polemiki z posłem Hausnerem, ponieważ „gdyby powiedział słowa prawdy, toby mu „towarzysze“ słowa te pięściami i kijami w usta wtłoczyli.

W końcu wśród krzyków i hałasów uchwalono rezolucyę i na tem wiec zakończono. Tak socyaliści szanują wolność słowa.

ZWRACAMY UWAGĘ, że handel ziemniakami jest woiny.

90 LOKOMOTYW kolejowych przyszło z Francyi do Polski. Równocześnie przywieziono też różne przyrządy do naprawy zepsutych.

DO PARANY, polskiej kolonii w połudn. Brazylii wyjeżdżają z końcem września konsul **Kazimierz Głuchowski** z Warszawy i wice-konsul **Józef Włodek** z Krakowa. Mogą zabrać korespondencyę i inne zlecenia do tamtejszych rodaków. Zgłoszenia: Kraków, Mały Rynek 4, I. p.

AMERYKA DZIECIOM POLSKIM. Hoover oświadczył, że w roku bieżącym społeczeństwo amerykańsikie będzie przez całą zimę prowadzić akcyę karmienia dzieci w Polsce i na ten cel ofiaruje 10 miliardów dolarów.

OBYWATELSKI KONTYNGENT ZBOŻA. W Wieprzu koło Andrychowa odbyło się walne zebranie włościan, na którem zebrani uchwalili jednogłośnie poza obowiązkowym kontyngentem zboża rządowym, nałożyć na siebie łącznie z obszarem dworskim, kontyngent zboża obywatelski, obowiązujący do wydzielania z każdej morgi pola 5 kg. zboża do odstąpienia ubogiej ludności po najniższych ustanowionych cenach.

Na wniosek gospodarza Jana Jury wybrano komitet rozdzielczy, do którego weszli: ks. kanonik Krzysica, jako przewodniczący i gospodarze Józef Saferna, Jan Chrapek, Karol Herma i Jan Pająk.

Ten czyn włościan ma niezwykle doniosłe znaczenie, nie wątpimy bowiem, że włościanie, łącznie z obszarami dworskimi w całej Polsce, pójdą za tym pięknym przykładem, by ubodzy na obszarze ziem naszych nie cierpieli głodu.

Włościanom gminy Wieprza należy się uznanie za czyn patryotyczny i za danie wskazówki swym braciom siermiężnym i obszarom dworskim, jak najskuteczniej można w tych przełomowych czasach przyjść ojczyźnie z pomocą.

W SPRAWIE SOLI DLA WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI interweniował Komitet Obrony Narodowej u Generalnego Delegata i w Ministerstwie aprowizacyi, skąd otrzymał następującą telegraficzną odpowiedź: Powiatom wschodniej Małopolski dysponowano do wysyłki przeszło 300 wagonów soli. Nie przydzielno soli na razie tylko powiatom: Horodenka, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Peczeniżyn i Śniatyn. Dn. 23 sierpnia wręczono Drowi Pokornemu w Krakowie dla Ekspozytury Ministerstwa we Lwowie, 20 listó przewozowych in blanco dla zaspokojenia niezbędnych potrzeb. Wysłanie większej ilości listów przewozowych byłoby zbytecznem, gdyż saliny nie zdołałyby na razie zrealizować więcej zleceń.

O WOJEWÓDZTWO W RZESZOWIE. W gminie Pobitna w Rzeszowskiem odbyło się wielkie zgromadzenie domagające się, by Rzeszów stał się siedzibą województwa. Żądania zupełnie słuszne i uzasadnione.

BEZCZELNY POMYSŁ. Żydzi w warszawskiej Radzie miejskiej wnieśli wniosek o nieświęceniu przez nich niedzieli. Wniosek odrzucony jako sprzeczny z tradycyami Polski i ze zwyczajami w całej Europie.

WIELKICH OSZUSTW dopuszczał się w Łańcucie zarząd rafineryi spirytusu. Dyrektora Bojarskiego aresztowano. Miał on półtora miliona koron.

DZIĘKI „PIASTOWCOM“ Z GOSPODARZA 30 MORGOWEGO ZESZEDŁ NA DZIADY. Ostatni numer gazety wychodzącej w Rzeszowie „Ziemi rzeszowskiej“ donosi: We wsi Zgłobniu pod Rzeszowem żył sobie kmieć z kmiecia „zamożny, poczciwy“. Fortuna nie była mu macochą, bo miał 30 morgów pola oraz pięciu, jak dęby, synów.

Ale nieszczęście chciało, że przyszli do wsi suwerenni posłowie, ci, co to „wiater robią chłopom w głowie“ i zaczęli rozpowiadać, jakie to ludzie po wsiach terno zrobili, że ich posłami wybrali. Otóż chociaż „panowie“ nie chcieli, wyrobiliśmy wam takie prawo, że teraz każdy chłop bezrolny, pełnoletni dostanie z dworskiego gruntu po 40 morgów pola wiecznem prawem.

Chłop dostał z tego naprawdę wiatrów w głowie, myślał więc myślał, aż przyszedł mu szczęśliwy pomysł do głowy: Aby być bezrolnym, trzeba nie mieć gruntu, aby go zaś nie mieć, trzeba swoje sprzedać. W ten sposób będę miał pieniądze i grunt dostanę. Tak też zrobił, a następnie dowiedziawszy się, że w Zwięczycy właściciel dwór parceluje, zgłosił się tam z synami i zażądał, aby tam jemu i synom odmierzono po 40 morgów, czyli razem 240 morgów. Ale tam się z niego wyśmiano, bo dwór tymczasem kupili miejscowi Zwięczynanie, a naszemu filozofowi powiedzieli, żeby sobie poszukał gruntu we dworze w Zgłobniu u p. Willnera. Wrócił zły i smutny do wsi i zwracając pieniądze, żądał oddania mu gruntu od tego gospodarza, któremu grunt swój sprzedał. Ten mu jednak odpowiedział, żeby nie udawał głupiego i jeżeli chce od niego grunt odkupić, to niech zapłaci dwa razy tyle. W ten sposób nasz filozof osiadł na lodzie, chociaż do zimy jeszcze daleko, bo gruntu nie ma, pieniądze mu się z czasem rozejdą i czeka go,

że z łopatą pójdzie na zarobek, a ludzie zamiast żałować, śmieją się z niego. Ale jeżeli pan poseł, ten, co to chłopom wiater robi w głowie, chce jeszcze w Zgłobniu wiecować, radzimy niech weźmie ze sobą worek na kości.

WYKOPALISKO. Srebrne monety z czasów Zygmunta III i Stefana Batorego, umieszczone w siedmiu garnkach, wykopano w Pasiecznej obok Nadwórnej. Jest to wyraźny ślad polskości na tych ziemiach już w latach dawnych.

CZTERNASTOLETNI BOHATER. Z Bytomia donoszą: Podczas rozbrajania wioski Bobrek, Niemcy osaczyli jeden z domów, w którym zamknął się czternastoletni chłopiec, strzelając z okna z karabinu. Niemcy kilkakrotnie atakowali dom, lecz bezskutecznie, za każdym razem bowiem jeden lub dwu Niemców przypłacało życiem śmiałe zamiary. Powstańcy opowiadają, że w ten sposób zginęło około 15 Niemców. Nareszcie po długiem oblężeniu domu udało się Niemcom podstępem wtargnąć do mieszkania. Zmęczonego i rannego w ręce młodocianego bohatera, niemieccy bandyci rozstrzelali bez sądu pod płotem.

JAKIEJ ŻONY SZUKAŁ? W pewnej gazecie śląskiej z r. 1802 ukazało się następujące ogłoszenie: „Zawiadamiam niniejszem wszystkie niezamężne kobiety, że ja, Jan Klein, w wieku 45 lat i wdowiec, szukam żony. Nie chcę nikogo oszukać, to też zgodnie z prawdą podaje: Posiadam chatę w dobrym stanie, dwie morgi uprawnego pola, wydzierżawionego po 19 talarów rocznego czynszu; mam pięcioro dzieci, z których czworo już o tyle dorosłych, że mogą pracować; trzy połcie słoniny i kilka wieprzów na sprzedaż. Pragnę mieć żonę ,któraby w mojej nieobecności umiała zarządzać domem; jest mi obojętne, czy będzie miała 40 czy 50 lat. Pierwszeństwo jednak dałbym kobiecie, która rozumie się na hodowli świń".

Gdyby ogłoszenie owo nie miało daty z 1802 roku, możnaby sądzić nie bez słuszności, że podał je w obecnych czasach jakiś... zabiegliwy gospodarz, który wie, iż podczas wojny niejeden na świniach zrobił majątek, i dlatego wybór żony czyni zależnym od umiejętnego pielęgnowania. — trzody chlewnej.

OCHRONA PRZED PIORUNEM. W „Przewodniku pożarniczym" podaje p. B. Wójcikiewicz następujące wskazówki, jak w czasie burzy chronić się przed piorunem:

a) W domu nie stój blisko komina, pieca, drzwi lub okna, metalowej lampy, fortepianu i t. p. Wszystkie metale z kieszeni klucz, nóż, zegarek, odłóż i pozostaw na środku pokoju. O ile pali się w piecu lub pod kuchnią, zagaś ogień, bo dym jest dobrym przewodnikiem elektryczności. Unikać należy przeciągu, sal, w których nagromadzona jest para, lub zebrana większa ilość istot żyjących (zebrania, stajnie), bezwarunkowo unikać wychylania się z okna, które należy trzymać otwarte, aby w razie uderzenia piorunu, mogło wejść do izby świeże powietrze.

b) Na ulicy idź środkiem a nigdy bokami. W szczególności unikać należy rynien, części metalowych i większych grup ludzi.

c) W polu idź wolno i bez denerwowania się. Bieg i strach wytwarzają pot, który jako wilgotny jest dobrym przewodnikiem elektryczności. W czasie jazdy kołowej lub konnej należy zejść i iść pieszo możliwie najdalej od konia. Unikaj stawisk, sterc ze zbożem i sianem, pastwisk z bydłem i t. p.

O ile jesteś na wysokiej górze, staraj się jak najszybciej osiągnąć nizinę, nie stawaj pod pojedynczo rosnącem drzewem, celem ochronienia się przed ulewą. Lepsza kąpiel na deszczu niż śmierć od pioruna, która najczęściej spotyka ludzi chroniących się pod drzewa. Odrzuć od siebie wszystkie przedmioty metalowe. Broń u żołnierza i pług rolnika ściągają elektryczność atmosferyczną i dlatego na czas burzy pozostaw je na boku.

Ptaki doskonale czują prężność elektryczności atmosferycznej i z góry przeczuwają gdzie piorun może uderzyć. Obserwując te stworzenia niejednokrotnie uniknąć możemy nieszczęścia. Gniazda narażone na uderzenie piorunu, opuszczają one gwałtownie ,choćiażby były do nich przywiązane.

BUDOWA NOWEJ KOLEI WARSZAWA — KRAKÓW. Ministerstwo kolei postanowiło rozpocząć budowę nowej linii kolejowej z Warszawy do Krakowa. — Linia od Krakowa biedz będzie przez Kocmyrzów i Miechów i połączy się w Koluszkach z linią warszawsko-wiedeńską. Podróż ma trwać 6 godzin.

Budowa ma się rozpocząć już w jesieni.

ODPOWIEDZI REDAKCYE

Góralowi od Żywca. Dziękujemy. Wszystkie korespondencye będą umieszczone.

Aniela Rutkowska. Umieścimy w następnych numerach.

Pp. Pasławski, Jantek z Bugaja, Jan Mikoś, Aleksy Pekala, Michał Marek, poseł, oraz korespondencye ze **Strzyżowa, z Trembowli, z Monasterzysk,** będą po kolei umieszczone. **Proroctwa Pisma św.** umieścimy.

J. B. Nisko. Tam już bardzo wielu gospodarzy z Galicyi ziemię kupiło. Radzimy teraz kupować.

W. W. Zgłobień, S. T. Mielec. W Galicyi wschodniej ziemia pierwszej klasy, czarnoziem. Obaw niema żadnych. Wschodnia Galicya należy i będzie do Polski należeć. Tam jak się tylko stosunki ułożą, to zacznie się wielki ruch, bo to ziemia bogata, będzie kolei i dróg dobrych dość. Kto pragnie żyć z roli, a umie w niej pracować, to tylko na wschodnich kresach Polski.

M. W. Frysztak. Każdy prawie Stapińszczyk, to bolszewik. „Wieniec-Pszczółka" zyskuje bardzo dużo zwolenników. Jeszcze tylu prenumeratorów co obecnie, nie miała nigdy. Wytrwamy, za słowa uznania dziękujemy.

Prosimy usilnie naszych Przyjaciół o rozszerzanie pisma i jednanie nowych prenumeratorów!

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.